WYDANIE WIECZORNE.

„GŁOS NARODU" Wychodzi dwa razy dziennie. Cena 4 halerze. Wychodzi dwa razy dziennie. „GŁOS NARODU"

Wychodzi dwa razy dziennie o godz. 12-ej w południe i o godzinie 5-6ej wieczorem.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6; za jednorazowe doniesienie do domu dopłaca się 40 hal., za dwarazowe 60 hal.

Na prowincyi miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10 w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za jednorazową wysyłkę dziennie dopłaca się 60 hal. miesięcznie. Zmiana adresu: 40 hal.

GŁOS NARODU

Dziennik założony w r. 1893 przez JÓZEFA ROGOSZA.

Redaktor naczelny: Dr. [illegible]

Osobna prenumerata na wydanie wiecz. wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.

Numer połudn. 10 ha wieczorny 4 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, kasać do Administracji „Głosu Narodu". Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyj przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie Monarchji i w państwie niemieckiem. — Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisy Redakcya nie zwraca. Adres Red.: Ul. św Krzyża l. 7. Adres tel. „Głosu Narodu" Kraków. Tel. Nr. 190.

Nr. 68 Kraków, wtorek 11 lutego 1908 r. ROK XVI.

Kronika.

PRECZ Z TOWAREM PRUSKIM!

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków 10 lutego.

— ODCZYT. Na dochód Tow. Bratniej Pomocy uczniów Akademii Sztuk Pięknych odbędzie się w niedzielę 16 bm. w sali „Sokoła" odczyt p. Adama Łady Cybulskiego p. t. „Tragedja sztuki nowożytnej". Bilety do nabycia w księgarni Krzyżanowskiego.

— RUCH WYBORCZY. Rada Narodowa. Na podstawie przedłożonych sobie protokołów uchwał komitetów powiatowych, Rada Narodowa zatwierdziła następujące kandydatury:

Na powiat podhajecki Juliana Garlickiego, naczelnika sądu pow. w Podhajcach.

Na powiat jarosławski księcia Witolda Czartoryskiego z Pełkin.

— LISTA WYBORCÓW. miasta Krakowa wystawioną została z dniem dzisiejszym do dnia 17 b. m. w sali prezydjalnej Magistratu i jest do przejrzenia każdodziennie od godziny 9 do 12 w południe.

— POMNIK DLA DRA JORDANA. W sobotę odbyło się pod przewodnictwem prezydenta miasta dra Leo posiedzenie komitetu złożonego z 40 przeszło osób obywatelstwa Krakowskiego celem uczczenia pamięci prof. dra Henryka Jordana. Komitet uprosił prezydeta, aby kierownictwo parku dra Jordana powierzył jakiej odpowiedniej osobie i aby odniósł się do Sejmu o pomoc materjalną w celu rozszerzenia i ulepszenia parku. Wreszcie uchwalono wznieść pomnik i w tym celu wybrano komitet ściślejszy złożony z 9 osób. Do komitetu ściślejszego weszli: prezydent dr. Leo, R. Starzewski, Konopiński, wiceprz. Sare, prof. dr. Al. Rosner, posł. dr. Staniszewski, dyr. T. Stryjeński, dyr. J. Fałat, i radca cesarski A. Poręba ski. Komitet ma wydać odezwę i ohmyśleć projekt pomnika.

— JÓZEF FRON, stolarz i froter posadzkowy, zamieszkały w Krakowie, prosi nas o zaznaczenie, że nie stoi w żadnym stosunku pokrewieństwa, ai nie ma nic wspólnego z aresztowanym za współudział w kradzieży 50 000 k. harmonikarzem wspólnikiem Lichoty — Józefem Froniem.

— BAL ARTYSTYCZNY - KOSTJUMOWY. Komitet balu zawiadamia, że z powodu wielkiego zainteresowania się V balem artystyczno-kostjumowym, mającym się odbyć we środę dn. 19 b. m. w salach Starego Teatru, uprasza o zgłaszanie się po zaproszenia do Bratniej Pomocy codziennie od godz. 3—4 pisemnie lub ustnie. Wszelkich informacyj co do komponowania kostjumów, udziela komitet hozinteresownie.

— BAL RABCZANSKI. Na ręce skarbniczki balu Rabczańskiego p. Leonowej Mańkowskiej, nadesłali w dalszym ciągu pp. Hr. Anton. Potoccy 50 kor., Tad. Bednarscy 20 kor., Mar. Sokołowscy 30 kor,. Jan. Brzozowscy 20 kor., Gabr. Wędrychowscy 20 kor., hr, Jan. Chomętowscy 20 kor., Mar. Retingerowa 10 kor., hr. Jan. Tarnowska 10 kor., Bron. Gabrjelska 20 kor., Lud. Schneidrowa 28 kor., Józ. Gorczyńska 20 kor. hr. Ant. Wodziccy 20 Ksaw. Mikuccy 20 kor., Wład. Kaczmarska 20 kor., Elen. Urbanowa 20 kor., Fran. Bujakowie 20 kor., Adam Miodoński 12 kor., Alf. Milescy 25 kor., br, Olga Christiani 20 kor., Kons. Komierowscy 20 kor., Kaź. Kostaneccy 30 kor., Kons. Popielowie 20 kor., Wal. Jaworska 20 kor. Eel. Koźmianowa 20 kor., Emil. Blochowa 20 kor., Alek. Weyssenhoffowa 20 kor. Eust. Chronowscy 60 kor. Alek. Mańkowscy 20 kor. Henr. Szarscy 40 kor. Mar. Zielonacka 20 kor., Alek. Rosnerowie 20 kor. hr. Mar. Czapska 10 kor., Berezowski 10 Wacł. Adamscy 10 kor. Gust. Kadenowie 20 ker., L. Mendelsburgowie 20 kor.. Aug. Kwaśniccy 20 kor., Józ. Horoszkiewiczowie 20 kor., Józ,. Bożydar-Herodeńska 10 kor., Fran. Macharski 30 Eug., Borzęccy 20 kor., ks. kan. Drohojowski 10 kor., Edm. Klemensiewicz 20 kor., Miecz. Szybalscy 10 ks. Kaź. Lubomirscy 100 kor., dr. Aleksander Banrowicz 19 kor., Wład. Reissowie 10 prof. Fryd. Zoll senior 10 kor., Piotr Warchałowski 20 kor., Tad. Orowany-Bohdanowiczowie 20 kor., hr. Edwar. Raczyńscy 100 kor., hr. Kar. O'Rourke 20 kar., Edm. Bielowie 20 kor., Kar. Beringer 20 kor., Stef. Schoengutowie 20 prof. dr. Ksaw. Lewkowicz 10 kor. Zyg. Kowalscy 20 kor. Zamiast na bal, na kolonie leczniczą w Rabce dr. Buzdygan [illegible]

ZE „ZWIĄZKU AKADEMICKIEGO". W sobotę 8 bm. wieczorem odbył się trzeci z rzędu kabaret „Związku akademickiego" w salach Towarzystwa (przy ul. Sławkowskiej l. 11.) Najwięcej podobał się bardzo ładny śpiew solowy p. Ludmiły Filipkównej, nader uzdolnionej uczenicy konserwatoryum muzycznego, prócz tego wystąpił p. Then z monologami itd. Po kabarecie odbyła się zabawa taneczna przy udziale kilkudziesięciu par i trwała do rana.

Czwarty kabaret „Związku akademickiego" połączony z zabawą taneczną odbędzie się w sobotę 15 bm. w lokalu Towarzystwa ul. Sławkowska l. 11. Program kabaretu będzie bardzo interesujący. Bilety wstępu po 1. koronie Początek o pół do 8 wieczór. Stroje dla pań wieczorowe, dla panów czarne. We czwartek zaś 13 bm. tj. dwa dni wcześniej odbędzie się staraniem „Związku akademickiego" zabawa taneczna w salach hotelu „pod Różą". Bilet familijny (4 osoby) 10 kor. pojedynczy 3 k., akademicki 1 k. 50 h. Stroje dla pań wieczorowe, dla panów balowe. Początek o godzinie 9 wieczór. Bufet na miejscu we własnym zarzadzie. Dochód przeznaczony na bibliotekę Towarzystwa.

— RUCH TOWAROWY NA KOLEI PÓŁNOCNEJ. Dyrekcja kolei państw. w Krakowie komunikuje: Zarządzenie, którem wstrzymane od dnia 7 lutego b. r. przyjmowanie przez stacje okręgu Dyrekcji kolei państwowych w Krakowie przesyłek towarowych do stacyj kolei północnej przestrzeni Kraków—Wiedeń i po za te stacje zmienia się o tyle, że stacje okręgu Dyrekcji kolei państwowych w Krakowie przyjmują od dnia 10 lutego począwszy wszystkie przesyłki bez ograniczenia przeznaczone do stacyj przestrzeni Kraków—Trzebinia i po za tę przestrzeń via Szczakowa, a zatem, także przesyłki do Niemiec via Szczakowa—Mysłowice, tudzież przesyłki do Niemiec via Dwory—Oświęcim. Przyjmowanie przesyłek towarowych z wyjątkiem żywych zwierząt, artykułów łatwo ulegających zepsuciu i aprowizacyjnych, oraz węgla i koksu do stacyj kolei północnej przestrzeni Chrzanów włącznie do Wiednia i po za te stacje, pozostaje nadal wstrzymane.

— ŚLUB p. STANISŁAWA RADOMYSKIEGO b. współpracownika „Głosu Narodu" z panną Zofią Radomyską odbył się w sobotę w kościele OO. Kapucynów. Błogosławieństwa kościelnego udzielił młodej parze ks. kanonik Sos, proboszcz z Gorlic, długoletni przyjaciel mecenasostwa Radomyskich, rodziców pana młodego. Po ślubie podejmowali ze staropolską gościnnością orszak weselny rodzice panny młodej pp. Baltazarostwo Radomyscy, obywatele ziemscy z gub. lubelskiej — w marmurowej sali Grand hotelu.

Podczas uczty wniesiono wiele serdecznych toastów i odczytano przeszło sto depesz, — między innymi depeszę z błogosławieństwem od X. biskupa Pelczara.

PP. młodzi wyjeżdżają do Król. Pol, gdzie posiadają majątek ziemski.

— Na SZKOŁĘ LUDOWĄ złożono w naszej administracji 25 kor., zebranych podczas uczty weselnej w Grand hotelu.

— ZABAWA TANECZNA. z kotyljonem, mająca się odbyć staraniem Kółka filologicznego U. U. J. w sobotę dnia 15 b. m. w salach „Klubu pocztowego" (ul. Lubicz 5), budzi szerokie zainteresowanie. Komitet dokłada wszelkich starań, aby zabawę jak najbardziej uprzyjemnić i urozmaicić. Dla tancerek przygotowano gustowne karneciki; tańce prowadzić będzie p. Pniewski. Wstęp tylko za zaproszeniami, które zainteresowanym jak i bilety wydaje się codziennie w godz. od 3-4 popołudniu w lokalu „Biblioteki Słuchaczów Prawa" ul. Św. Anny. l. 12.

— KONCERT na CEL DOBROCZYNNY. Panna Marya Czemeryńska, śpiewaczka, która weźmie udział w koncercie Panien Ekonomek dn. 14 b. m. jest siłą niepospolitą, jak świadczą recenzye z jej występów w Wiedniu. Dla publiczności krakowskiej poznanie młodego a prawdziwego naszego talentu powinnoby obudzić tem większe zainteresowanie że panna Czemeryńska po raz pierwszy wystąpi publicznie w naszym kraju. Program obejmuje aryę z Tannhäusera oraz pieśni Moniuszki i Jachimeckiego.

Bilety po 6, 4, 3, 2 i 1 koronie sprzedaje księgarnia S. A. Krzyżanowskiego.

— PIKNINK POLSKI W WIEDNIU. W sobotę wieczorem urządziła kolonia polska we Wiedniu „piknik polski" w salach hotelu „Continental." Zabawy urządzane przez wiedeńską kolonię polską, dawniej jako „wieczory mazurowe" mają już wyrobioną sławę i gromadzą przedstawicieli polskiego towarzystwa z całej Austryi. Protektorkami zabawy były: Antonina Abrahamowicz - Suchodolska, J. E. Józefa Bilińska, hr. Mary Coudenhove-Taaffe, hr. Wojciechowa Dzieduszycka JE. Michalina Kniaziołucka-Świerzawska, hr. Nadira Kolowath, hr. Mary Larisch, ks. Hanna Lichtenstein, ks. Marya Adam. Lubomirska, hr. Anna Marya Siray di San Marzano, JE. Fryda von Versbach-Hadamar, hr. Rudolfowa Wrbna, JE. br. Helena Ziemiałkowska-Kościennaza-Dylewska. Do Komitetu należeli między innemi: Dr. Leon Biliński, dr. Adam Bieńkowski, dr. Tadeusz Rittner, dr. Kaźmierz Ostaszewski-Barański, dr. Leopold Starzeński, Władysław Struszkiewicz i wielu innych. Na zabawę przybył prezydent ministrów br. Beck z małżonką, minister spraw wewnętrznych Bienerth z małżonką, minister skarbu Korytowski, minister rolnictwa Ebenhoch, minister Abrahamowicz z rodziną, b. minister Dzieduszycki, b. minister Biliński, dr. Kniaziołucki, ks. Marya Lubomirska, hr. Lanckoroński, szef sekcyi dr. Sieghart, Jorkusch-Koch, dr. Piwocki, Zaleski i Cwikliński, prof. Pochwalski, prof. Aksentowicz. Dochód z balu którego urządzeniem zajmował się bardzo gorliwie p. Emanuel Homolacz przeznaczono na cele dobroczynne.

— LOSY WYZSZYCH UCZELNI WARSZAWSKICH. „Warsz. Dziennik" donosi, że otwarcie uniwersytetu warszawskiego we wrześniu b r. jest rzeczą ostatecznie zdecydowaną. Niewiadomo tylko, w jakim zakresie nastąpi to otwarcie, czy w pełnym składzie fakultetów i kursów, czy też będą otwarte tylko pierwsze kursy. Natomiast otwarcie politechniki w rszawskiej w roku bieżącym nie nastąpi z powodu braku na to środków, bo wszystkie fundusze politechniki warszawskiej zostały przekazane instytutowi dońskiemu. Sfery rządowe uważają kwestię politechniki za dość skomplikowaną i zawiślą od sprawy uniwersytetu. Politechnika była utworzona z ofiar społeczeństwa polskiego, które posiada prawo do tej instytucji. W celu wyzwolenia się od podobnej zależności, zmarły niedawno minister oświaty nosił się z zamiarem, aby zebrany z ofiar fundusz w sumie miliona rubli, zwrócony został w formie subwencyi pieniężnej ze strony rządu na pilne potrzeby Królestwa Polskiego; projekt ten jednak nie uzyskał poparcia sfer wyższych.

— W sprawie losów uniwersytetu warszawskiego „Warsz. Dniew." donosi w dalszym ciągu, że wobec zamierzonego otwarcia uniwersytetu warszawskiego od września b r. abiturjenci, którzy w tym roku skończą gimnazja w Król. Pol. nie będą przyjmowani do uniwersytetów w cesarstwie.

Z KRWAWEGO MIASTA. Z Łodzi donoszą: Kiedy onegdaj wieczorem robotnicy z fabryki Wilczewskiego, przy ulicy Widzewskiej powracali do domów, zbliżyło się do nich kilku nieznanych ludzi i dało kilka strzałów rewolwerowych do jednego z robotników, Piotra Wolmana. Wolman padł martwy. Wówczas dopiero zabójcy zawołali: „Omyłka!" Zabójcy szukali robotnika Jana Szulca, ale ten, widocznie uprzedzony o zamachu na swoje życie, umknął. Po zamordowaniu Wolmana, zabójcy udali się do domu rodziców Szulca na Bałutach. W mieszkaniu zastali tylko jego 55 letnią matkę. Kiedy matka na zapytanie: gdzie syn? dała odpowiedź niejasną, napastnicy kilku wystrzałami z rewolwerów, położyli ją trupem. Strzały usłyszał syn właściciela domu, 42 letni Wojciech Chmielewski, wypadł więc na korytarz i zaczął alarmować mieszkańców. Wówczas, napastnicy podbiegli do niego zabili go wystrzałami z rewolwerów, poczem umknęli bezkarnie, nie ścigani wcale przez strwożonych mieszkańców.

O godzinie 8 wieczorem, pod drzwi kantoru fabryki Gliksmana i Dondora przy ulicy Zachodniej ktoś rzucił bombę, której wybuch wywołał wypadnięcie drzwi od kantoru, kuchni i mieszkania. Kilkunastoletnia służąca odniosła przy tem rany. Przyczyną tego zamachu, jak mówią, było podobno niezałatwienie zatargu z robotnikami.

Na ulicy Widzewskiej, w pobliżu parku miejskiego dwóch ludzi dokonało zamachu na naczelnika więzienia przy tejże ulicy, Jegorowa. Dali oni do niego strzały z rewolwerow, ale chybili. Na wszczęty alarm wypadli żołnierze z warty więziennej i z policyą zaczęli ścigać uciekających sprawców zamachu, strzelając do nich gęsto. Jednego zabito pod mostem kolejowym przy ulicy Widzewskiej, drugiego na rogu ulic Dzielnej i Mikołajewskiej. Strzelanina trwała przeszło 5 minut, w domach okolicznych kule powybijały szyby.

— RUSYFIKACJA w KROL. POL. Jak donoszą pisma warszawskie, ministerjum komunikacji postanowiło z dn. 14 marca r. b. w szkole technicznej kolei warszawsko-wiedeńskiej w Warszawie wprowadzić znów wykłady w języku rosyjski.

W szkole tej, ja'o w prywatnej, bo należącej do prywatnej kolei, od dwóch lat odbywają się wykłady w języku polskim.

— SPRAWA ARCYBISKUPSTWA GNIEŹNIEŃSKO - POZNAŃSKIEGO. „Lech" gnieźnieński dowiaduje się, że administratorowie djecezji gnieźnieńskiej i poznańskiej otrzymali z Watykanu rozporządzenie, aby obsadzili w czasie najbliższym wakujące posady proboszczowskie, ponieważ niema na razie widoków na to, żeby archidjecezja otrzymała nowego pasterza.

Rozporządzenie to dowodzi, że wszystkie wiadomości pism niemieckich o rzekomych kandydatach na Arcybiskupstwo gnieźnieńsko-poznańskie są pozbawione podstawy, a może też tylko obliczone na to, aby wybadać usposobienie ludu polskiego.

Widocznie także rząd pruski zdaje sobie sprawę, że Stolica Apostolska nie odstąpi od swoich żądań i nie zgodzi się na mianowanie Arcybiskupa, który byłby niemiły ludności polskiej. Dla tego sprawa nominacji pozostaje w zawieszeniu i interregnum potrwa zapewne jeszcze przez czas dłuższy.

---

58) *Jan Okwietko.*

PRZED BURZĄ.

ROZDZIAŁ XVI

Skoro świt Giesztołd i Borowski zjawili się u Hufeisena. Zastali go już gotowego do drogi. Był spokojny, prawie wesół i na pierwszy rzut oka mogłoby się było zdawać, że nie rozumie nawet możliwego niebezpieczeństwa. Nie dziwili się temu, bo wiedzieli, że zawsze jest gotów na wszystko, a tym razem zupełny jego spokój ułatwiał im zadanie, zwykle dość trudne, utrzymywania w nastroju przez ostatnie chwile, poprzedzające pojedynek.

Ten dziwny chłopak im bardziej się zbliżała stanowcza chwila, tem bardziej władnął sobą. W powozie, który ich wiózł za miasto na miejsce spotkania, Hufeisen dotąd milczący rozgadał się, a to, co mówił mogło tylko zdetonować nawet Giesztołda, chociaż był oddawna przywykł do słuchania podobnych zwierzeń.

— Jestem zupełnie spokojny, jak widzicie, mówił Hufeisen, — wstydu wam nie przyniosę. Myślicie może, że nie zdaję sobie sprawy z tego, co robię? Może też wam się zdaje, że działam przy naprężonych nerwach i że mój spokój jest tylko robiony? A jednak mógłbym wam przysiądz, że widok wymierzonej na mnie lufy nie będzie mi strasznym. Ja to wszystko dobrze przemyślałem. Kula?... To mały przedmiot: dużo niszczy i więcej jeszcze oswabadza. Przypuśćmy najgorsze, to jest, że zostanę zabity...

— Ale, co za głupstwa!... — obruszył się Giesztołd.

— To wcale nie głupstwa, to stojąca przedemną ewentualność. Otóż, przypuszczając nawet najgorsze, co komu po mnie?... Dotychczas nie zrobiłem nic, bliższej rodziny nie mam, przywiązań mi brak... I co mnie po życiu? Zebym choć wierzył w siebie, tobym może żałował, możebym się bał... Ale ja nawet w siebie nie wierzę... Szczególniej w siebie!...

Tu umilkł chwilo o, a oni nie znaleźli w sobie ani jednego słowa, któreby odpowiadało jego myślom. Po chwili ciągnął dalej.

— Jeśli wam to wszystko mówię, to nie z nerwowego liryzmu. Chciałbym tylko trochę się wytłumaczyć przed wami, bo wiem, że zrozumiecie mnie i nie posądzicie szczególniej w tej chwili o pozę. Mnie nie żal życia, bo to życie było dotąd pasmem rozczarowań nad sobą, było szeregiem porażek w walce zbyt wygórowanej ambicji ze zbyt słabą wolą. Czy była wina ambicji?... czy woli?... czy chcąc zbyt wiele, nie umiałem przezwyciężać drobiazgów, czy pierwszy napotkany drobiazg odejmował mi chęć doścignienia celu?.. Tego wam nie potrafię powiedzieć. Nie potrafię też, pomimo zagłębienia się w siebie, zanalizować, czy ta gryząca wada niemocy leży we mnie samym, w mojej krwi, w moim mózgu, czy też skutkiem wychowania, otoczenia, czytanych książek.

Wszystko to są zresztą rzeczy podrzędne i dociekanie przyczyn może mieć znaczenie dla psychologa, dla społecznika, dla doktora może, ale nie dla mnie, bo przestałem już wierzyć w siebie i przez to samo nie jestem już zdolny do żadnego wysiłku. Takich, jak ja jest wielu. Może nie każdy zdaje sobie z tego sprawę, co mu dolega, każdy jednak dochodzi do chwili, kiedy, nie przebywszy nawet trzeciej części tej drogi, którą ma przed sobą, spostrzega się, że więcej niczego nie pragnie, że jest znużony i że mu jego własne sumienie nie wystarcza.

Ja szukałem zapomnienia w gwałtownej bezmyślnej zabawie; widzieliście mnie wszędzie na czele tam, gdzie chodziło o głupi koncept o burdę, o skandal. W ten sposób zużywałem narwy, spotrzebowywałem wrodzoną każdemu energję, której nie umiałem skierować na systematyczną pracę. Ale, czy mi to mogło wystarczyć? .. W przejściu z Makarenką nie byłem bohaterem. Bohaterstwo to coś, jakby kieliszek szampana w duszy, a ja nie czułem ani, kropli tego płynu: działałem odruchowo i tyle...

Teraz jestem mu prawie wdzięczny za ten pojedynek, Jeśli padnę, wszelkie wątpliwości padną razem ze mną. Teraz nic nie kocham, nic nie żałuję. W mojej bezowocnej walce ze samym sobą musiałaby prędzej czy później przyjść chwila, kiedyby mi moja własna istota zaciążyła zbyt silnie... Tylko, że później krok do zrobienia mógłby być trudniejszym, cięższym .. Zresztą nie nam w sobie materjału nawet na samobójcę...

Giesztołd i Borowski słuchali go z takiem zajęciem, że zapomnieli o tem, dokąd jadą i że mówi o sobie. Byli pogrążeni w samym fakcie jak, w zagadnieniu psychicznem które, zjawiając się nagle przed nimi, zmuszało ich do zastanowienia.

— Jeźli pan wyżyje, jeźli kula ominie? — spytał Borowski i przygryzł sobie wargi, bo zmiarkował po czasie niewłaściwość zapytania.

— Jeśli wyżyję ? — powtórzył bez zdziwienia Hufaisen, — jeśli wyjdę cało to poproszę was przedewszystkiem, żebyście zapomnieli całą naszą obecną rozmowę. A potem...

W tej chwili powóz się zatrzymał: byli na miejscu.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

— CHORWACI o WYWŁASZCZENIU POLAKÓW. Na sobotniem posiedzeniu węgierskiej delegacyi w Wiedniu przemawiał głośny powieściopisarz chorwacki i przyjaciel Polaków Babicz-Gialski. Polacy mieli przed kilku miesiącami sposobność gościć w krakowskim klubie słowiańskim tego sympatycznego patryotę pisarza i polityka chorwackiego. P. Babicz-Gialski oświadczył się w delegacyach przeciw trójprzymierzu a zwłaszcza przeciw sojuszowi z Niemcami. Wyraził dalej ubolewanie, że minister bar. Aerenthal nie poczynił kroków w sprawie strasznych zarządzeń przeciw ludności polskiej. Postępowanie Prus wobec Polaków jest naruszeniem wszelkiej humanitarności i sprawiedliwości, a w takich wypadkach ustają granice państwowe. Tak jak w dalekiej Afryce i Australii nie można tolerować handlu niewolnikami, tak też nie można ścierpieć barbarzyńskiego postępowania Prus w prowincyach polskich. To postępowanie jest hańbą XX stulecia i porównać je można tylko z postępowaniem Saksonów wobec Słowian nad Łabą przed tysiącem lat. Minister spraw zagranicznych państwa, którego większość tworzy ludność słowiańska, powinien był przedsięwziąć stosowne kroki. Ponieważ minister tego nie uczynił, mówca nie ma zaufania do jego polityki i będzie głosował przeciw budżetowi. Uczyni to też i dlatego, ponieważ rząd w Chorwacyi uprawia politykę, która czyni kwestyę chorwacką otwartą raną monarchii habsburgskiej."

Z sali sądowej.

MORDERSTWO W PLESZOWIE.

Przed 25 laty ożenił się Franciszek Kryza z Agatą Górecką, córką Sebastyana w Pleszowie. Jeszcze przed ślubem zeznał Sebastyan Górecki akt notarjalny darowizny mocą którego całe gospodarstwo darował Franciszkowi Kryzie i jego przyszłej małżonce, zastrzegając sobie jedynie zarząd i dożywotnie użytkowanie tego gospodarstwa, oraz pewne zapisy na rzecz swej żony i reszty dzieci.

Po sześciu latach zrezygnował Górecki z prowadzenia gospodarstwa i zdał je wyłącznie na Kryzę, wymówiwszy sobie tylko pewną kwotę tygodniową, którą Kryza miał mu wypłacać; zarazem zamieszkał przy zięciu. Krok ten był dla Góreckiego fatalnym w następstwach. Kryza zostawszy panem całego gospodarstwa, począł z teściem źle się obchodzić i już po 2 latach wcale nie myślał o wypłacaniu mu zastrzeżonej sumy co spowodowało Góreckiego, że w roku 1890 wystąpił przeciw Kryzie ze skargą cywilną, przegrał atoli proces, gdyż Kryza zaprzysięgł, iż o ile wie i pamięta nie zaciągnął w obec Góreckiego zobowiązania płacenia po 2 korony tygodniowo, za oddanie mu w posiadanie i użytkowanie gospodarstwa. W tym samym roku został Kryza oskarżonym o zbrodnię ciężkiego uszkodzenia ciała popełnioną na osobie teścia przez tłuczenie głową Góreckiego o deskę, co spowodowało złamanie szczęki. Kryza uwolnionym wprawdzie został wówczas od oskarżenia o zbrodnię natomiast uznano go winnym przekroczenia z par 335, za co otrzymał karę 5 tygodniowego aresztu.

Nadto był Kryza w roku 1900 karany znowu za pobicie i pokaleczenie Góreckiego. Te dwie kary nie powstrzymały Kryzę od złego obchodzenia się z teściem.

Według zeznań świadków Górecki użalał się, że Kryza wprost po barbarzyńsku z nim się obchodził bił go, przyczem głodził i kazał mu spać w zimnej sieczkarni przy chlewie. Fran. Szot zeznaje, że Górecki przed nim się żalił, że w lecie z. r. chciał go Kryza udusić i w tym celu zarzucił mu już sukmanę na głowę, atoli Górecki wyrwał się i w ten sposób uniknął śmierci. Przed Józefem Perlikiem żalił się Górecki tak samo, zwracając mu uwagę, aby pamiętał, że „jak kiedyś co się z nim stanie, to nikt tego nie zrobił, tylko Kryza". shmm

To srogie obchodzenie się Kryzy skłoniło wreszcie Góreckiego, iż w lecie z. r. postanowił wytoczyć mu proces o odwołanie darowizny. W tym celu udał się dnia 17 czerwca do adwokata dra Jana Jakubowskiego, któremu udzielił informacyi, a który polecił Góreckiemu zjawić się za kilka dni celem omówienia sprawy. Górecki przybył istotnie 19 czerwca a wówczas polecił mu mecen. Jakubowski wystarać się o świadectwo ubóstwa i wręczył mu na ten cel blankiet. Po tym czasie był Górecki jeszcze 2 i 5 lipca u mec. Jakubowskiego. Odtąd wszelki ślad po nim zaginął i wszystkie poszukiwania podjęte przez drugiego zięcia Wojciecha Kardasa pozostały bez skutku. Po upływie pewnego czasu, gdy Górecki nie wracał powstało wprawdzie w Pleszowie powszechne mniemanie, że Kryza go zamordował, lecz niemożność odszukania zwłok Góreckiego nie pozwalała poprzeć tego podejrzenia pozytywnemi dowodami.

Dopiero wydelegowanemu agentowi policyjnemu Jakóbowi Karczowi powiodło się po dłuższych badaniach zebrać pewne poszlaki Kryzę w wysokim stopniu obciążające, na podstawie których Kryzę przyaresztował. Aresztowany przyznał się do zabicia i wskazał piwnicę w stodole, gdzie zwołki zabitego zakopał. Kryza podał, że w dniu 5 lipca wrócił Górecki wieczorem na obejście domu, gdzie Kryza właśnie poił konie przy studni i począł Kryzę obrzucać obelgami co tak Kryzę rozgniewało, że uderzył Góreckiego dwukrotnie pięścią w głowę, skutkiem czego ten padł odrazu bez życia na ziemię. Następnie podał Kryza, że bił go po głowie nie pięścią lecz kopystką do mieszania sieczki. Kiedy zaprowadził konie do stajni wrócił do Góreckiego a przekonawszy się, że nie żyje zaciągnął trupa do stodoły. Rozmyślał, gdzie trupa ukryć; próbował utopić go w stawku przy stodole, ale wody było mało i sukmana sterczała. Zdjął więc z trupa odzienie i próbował po raz wtóry go zanurzyć, a gdy i teraz mu się to nie powiodło, zaciągnął napowrót zwłoki do stodoły i nakrył je badylami z ziemniaków. Wtedy przyszła mu na myśl piwnica w stodole. Zeszedł tam, wykopał dół na 1 metr głęboki, spuścił trupa na sznurze a ponieważ dół był za mały i głowa nie wchodziła grubym drągiem wtłoczył ją do dołu, który następnie zasypał. Nazajutrz przy pomocy syna zeskrobał z powały piwnicy większą ilość ziemi i usypał ją na wierzchu dołu, tworząc w ten sposób nasyp na jeden metr wysoki. Sekcya zwłok wykazała bardzo rozległe pęknięcie i złamanie czaszki oraz czerwone smugi na szyi od powrozu pochodzące.

Franciszek Kryza 49 lat liczący, ojciec 9-ciorga dzieci stanął z tego powodu w poniedziałek przed trybunałem sędziów przysięgłych pod przewodnictwem radcy Ferensa, przed którym oskarżenie wnosił zastępca prokuratora dr. Cięglewicz, broni adw. dr. Gryziecki. Na rzeczoznawców lekarskich powołano pp. dra. Janikowskiego i dra Horoszkiewicza.

Kryza przyznaje się do czynu, twierdząc że uczynił to w wielkim rozdrażnieniu i nie pamięta czy Góreckiego uderzył ręką, czy kopystką.

Telegramy.

KRÓLOBÓJCY.

MADRYT. Policja portugalska aresztowała był go posła do kortezów, Coellę, pod zarzutem uczestnictwa w zamachu na króla. Jak się okazuje obecnie, szczegółowy plan zamachu opracowali spiskowcy w jednej z podrzędnych kawiarni lizbońskich. Właściciel kawiarni opowiada, że układali na stole plan placu Handlowego i ulicy Arsenału, używając do tego zapałek, poczem sprzeczali się długo o stanowiska, jakie każdy miał zająć. Właściciel kawiarni nie przywiązywał do tego wagi. Dopiero po zamachu poznał w zabitych stałych gości swoich.

WSTRZYMANIE RUCHU KOLEJOWEGO.

LWÓW. Z powodu wstrzymania ruchu kolejowego na liniach ze Lwowa do Sokala, Stryja, Podwołoczysk i Janowa, dalej z Krasnego do Brodów, ze Stryja do Tarnopola, z Tarnopola do Zbaraża, Kopyczyniec i Grzymałowa, ze Stanisławowa do Husiatyna, z Wygnanki do Iwania Pustego, z Czortkowa do Zaleszczyk, z Kołomyi i Czerniowiec do Zaleszczyk w końcu ze Lwowa do Przemyśla i z Jarosławia do Rawy, wstrzymała dyrekcja poczt przyjmowanie pakietów tak w urzędach pocztowych jak i do urzędów pocztowych położonych na wyżej wymienionych liniach kolejowych na przeciąg 48 godzin. Ustrzymanie komunikacji pocztowej końmi możliwe jest tylko przy największym wysiłku, gdyż gościńce również silnie są zawiane. Podróż z Podwołoczysk do Tarnopola trwa do 24 godzin. Droga z Tarnopola w kierunku Lwowa nie do przebycia. Połączenie pocztowe Lwowa z Krakowem na razie możliwe tylko przez Sambor, Chyrów, Przemyśl — istnieje jednakże obawa że ruch na linii Lwów—Sambor nie da się utrzymać.

LWÓW. Stanisławowska Dyrekcja kolei telegrafuje, że z powodu zawiei śnieżnych wstrzymano ruch ogólny pociągów na szlaku Halicz—Podwysoka oraz wielu pociągów towarowych na szlaku Chryplin—Delatyn (linia Stanisławów—Woronienka) aż do odwołania.

WIEDEŃ. Jak wiadomo z początkiem b r. nastąpiło na stacjach kolejowych górnośląskich tak znaczne nagromadzenie przesyłek węglowych i innych towarów do Austrji (dziennie około 2500 wagonów), że mimo zapowiedzenia kontyngentowania górno-śląskiego ruchu węglowego do Wiednia i użycia linii pomocniczych nastąpił zastój w ruchu, który spowodował dyrekcję kolejową w Katowicach do zaprzestania przyjmowania towarów. Zarządzenie to zostało z dniem dzisiejszym zniesione i dzisiaj odbywa się już przyjmowanie towarów z Górnego Śląska do Austrji bez ograniczenia.

Celem zapobieżenia podobnemu nagromadzaniu się towarów na stacjach górno-śląskich do stacji kolei półn. potrzebnem jest wprowadzenie kontyngentowania, podobnego jak przy transporcie węgla do Wiednia. Dyrekcja kolei północnej poczyniła w tym kierunku kroki przygotowawcze i należy spodziewać się, że wszyscy interesanci poprą energicznie te starania celem sprowadzenia uregulowania dowozu węgla z Górnego Śląska.

Z POWODU KOLEI BAŁKAŃSKICH.

PETERSBURG. W sferach dyplomatycznych mówią nietylko o powołaniu do Petersburga ambasadora rosyjskiego przy dworze austrjackim, lecz i posła w Konstantynopolu a to z powodu polityki Austryi na Bałkanach. Możliwą jest dymisja obu. Obecnie sfery dyplomatyczne mówią o konieczności akcji wspólnej Rosji z Anglją w kwestyi macedońskiej.

OBIADY DELEGACYJNE.

WIEDEŃ. Obiady delegacyjne u cesarza odbędą się d. 24 i 26 b. m.

DYKTATOR PORTUGALJI w PODRÓŻY.

BORDEAUX. Franco wyjechał dzisiaj rano z rodziną do Marsylii.



John Craven-Burleigh

ostrzega każdego przed naśladownictwem

swego prawdziwego środka na porost włosów.

John Craven Burleigh nie ma żadnego zastępcy, a preparaty jego są do nabycia tylko według niżej podanego adresu!

Ludzi, którzy cierpią na wypadanie włosów, lub inne choroby włosów, upraszam się, ażeby naśladowaniem zachwalaniem pomady na porost włosów, nie dawali wiary i nie pozwalali się im wprowadzać w błąd. Posiadam dwa preparaty, które zyskały sobie sławę we wszystkich krajach i które z pewnością wywołały daleko więcej uznania, aniżeli wszelkie inne środki. Moja pomada i **mydło do mycia głowy** okazały się skutecznemi wszędzie tam, gdzie wszystko inne chybiło. **Nowy włos rośnie,** staje się silniejszym i **nowy piękny zarost** zdobi głowę. **Jeżeli włosy są siwe,** to ciemnieją coraz więcej, przybierające trwale **naturalną barwę młodości.**

Godna uwagi książka o włosach zadarmo!

zadarmo! „Die goldene Galaxie"

Każdy czytelnik tego dziennika, kto ma wyłysiałe miejsca na głowie lub skarży się na łupież, **wypadanie,** lub przedwczesne siwienie, powinien zrobić próbę z moim środkiem na porost i mydłem do mycia głowy. Obydwa są **całkowicie nieszkodliwe,** nawet na delikatną skórę małego dziecka, a ponieważ nie zawierają ani medykamentów, ani trujących barwików, nie powinien się nikt obawiać ich użyć. **Upraszam każdego,** ażeby skorzystał ze sposobności wypróbowania wartości mego środka. Jestto ogólnie **rozpowszechnione, a błędne mniemanie,** że tam, gdzie wypadły włosy, wymarły także cebulki włosowe. Naukowe badania wykryły jednakowoż, **że cebulki również są żywotne,** jak n. p. cebulki kwiatowe. Znajdujące się w porach, a jeszcze żywotne cebulki są tylko przez pokrywające je wydzieliny gruczołów skórnych, brud i t. p. niezdolne do wytwarzania nowych włosów; podobnie jak w zakorkowanej flaszce trzymana cebulka kwiatowa nie mogłaby rozkwitnąć. Za pomocą mego mydła i pomady, usuwa się z jednej strony **tę powłokę ze skóry,** a z drugiej strony otrzymują cebulki włosowe takie materje odżywcze, które są potrzebne do ich wzmocnienia, — i skutkiem tego, poczynają włosy napowrót wyrastać. **To cudowne działanie,** występuje nawet u tych mężczyzn, którzy więcej jak **30** lat byli łysymi, dowód, że **cebulki włosowe były ciągle żywotne,** lecz w skutek swego zamknięcia nie mogły wytwarzać włosów.

Próba nic nie kosztuje

Dwie próbki za darmo!

Na żądanie wysyłam każdemu **próbny słoik** i kawałek mego mydła do mycia głowy zupełnie **zadarmo i opłatnie.** Karta pocztowa, (pan, pani czy panna) z podaniem całkowitego adresu, wystarcza. Adresujcie swe karty:

WILLIAM SCOTT, Monopol-Inhaber für Oesterreich-Ungarn, Wien I/361, Adlergasse 7

Wydawca i redaktor odpowiedzialny [illegible]. W drukarni „Głosu Narodu" pod zarządem Stanisława Tomaszewskiego.